



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: „SINEMATOGRAF” W LUBLINIE CZYLI FELIETON JUBILEUSZOWY

Niedawno cała prasa filmowa rozpisywała się szeroko na temat jubileuszu 90-lecia kina w Polsce, przypominając, że pierwsza projekcja filmowa nad Wisłą odbyła się 14 listopada 1896 r. A działo się to na specjalnym pokazie zorganizowanym w Teatrze Miejskim w Krakowie, gdzie francuski agent handlowy z Wiednia, pan Eugène Dupont, zaprezentował licznie zgromadzonej poboczności „kinematograf”, wynaleziony przez braci Lumière aparat do wyświetlania „ruchomych obrazów”. Od czasów historycznej pierwszej projekcji kinowej w Paryżu (28 grudnia 1895 r.) upłynęło wówczas zaledwie jedenaście i pół miesiąca, a zainteresowanie nowym, wynalazkiem było olbrzymie we wszystkich krajach Europy.

Już kilka miesięcy wcześniej, w połowie 1896 r., mieszkańcy ówczesnej „Kongresówki” czytali w „Kurierze Warszawskim”, w dziale wiadomości zagranicznych: „Wiedeń. - Istną komedią cudowną jest kinematograf, który Francuzi podług pomału Edisona urządzili. [...] Żywe sceny, prawie naturalnej wielkości, uchwycone błyskawicznie i błyskawicznie poruszające się. Widzimy, jak się ludzie kąpią, jak mur burzą, jak morze się wzdyma, jak robotnicy z fabryki wychodzą, przebieg śniadania, pochód z Niszy. Jest to doprawdy nie do uwierzenia, że cesarz to widowisko zwiedził, więc cały Wiedeń się ciśnie. Przyjadą oni i do was - kończył swoją korespondencję wysłannik „Kurierza Warszawskiego” - będziecie mieć uciechę”. Jednakowoż, jak się już rzekło, francuski wynalazek przywędrował najpierw, via - Wiedeń, do galicyjskiego Krakowa.

Do Lublina kino dotarło dopiero ponad dwa lata później. Pierwszy pokaz filmowy odbył się w gmachu tutejszego Teatru Wielkiego przy ulicy Namiestnikowskiej, (czyli w sali dzisiejszego Teatru im Osterwy przy ul Narutowicza), w styczniu 1899 r. Miejskowa gazeta reklamowała imprezę, pisząc o pokazie „kinematografu oraz maszyny koncertowej”. Na program wieczoru składał się także - poza owym pierwszym w mieście seansem filmowym - spektakl komedii Jana Szukiewicza „Popychadło” w wykonaniu artystów tutejszego zespołu teatralnego.

Prywatny wędrowny przedsiębiorca kinowy (i zarazem kinomechanik w jednej osobie) przedstawił publiczności program złożony z kilku krótkich filmików, jak „Artyleria powstańcza na Kubie”, „Przybycie pociągu w pełnym biegu” (jeden z pierwszych filmów braci Lumière, który wzbudzał wszędzie na świecie nieprawdopodobne emocje wśród widzów, pierzchających częstokroć z sali przed „wjeżdżającą” z ekranu na widownię lokomotywą), czy „Wysadzenie okrętu przez torpedowiec w powietrze”. Wyświetlono też wówczas polski filmik tabularny: „Zaspany dorożkarz i wyprzęgnięcie konia”, wyprodukowany przez pioniera polskiej kinematografii, inżyniera Kazimierza Prószyńskiego. „Główną rolę” w tym ostatnim filmie „kreował” Kazimierz Junosza-Stępowski.

Pierwsze stałe kino w Lublinie otwarło swe podwoje dopiero w dziewięć lat później, 8 stycznia 1908 r. Nosiło dumną nazwę: „Théâtre Optique Parisien” i mieściło się na Starym Mieście, przy ówczesnej ulicy Jezuickiej (dziś Trybunalska) w gmachu starego teatru, wybudowanego w latach 1822-1824 przez Łukasza Rodakiewicza; założyciel i właściciel kina, Romuald Makowski, był jednym ze spadkobierców Rodakiewicza.

„Théâtre Optique Parisien” było to jedno z pierwszych - co należy podkreślić - kin stałych w Królestwie Kongresowym. Działo później prawie nieprzerwanie - choć pod różnymi nazwami - przez ponad siedemdziesiąt lat; na końcu - jako kino „Staromiejskie”.

Wtedy, 3 stycznia 1908 r., program nowo otwartego kina składał się z filmów następujących: „Kura z włosami”, „Przestępstwo w górach”, „Narzeczone ochotnika”, „Dyscyplina i ludzkość”, „Minonoska podczas burzy”, „Nieszczęsna 500-rublowka”, „Przygody strażaka”.

Trzeba tutaj odnotować, że nie wszyscy lublinianie byli zachwyceni nowym wynalazkiem, prezentowanym na stałe w Lublinie. W niedługi czas po otwarciu kina przy ul. Jezuickiej, miejscowa prasa zamieściła list „Widza przypadkowego” - jak się podpisywał jego autor - w którym czytamy m. in.:

„Szanowny redaktorze! Zdaje się, że nie ma człowieka, z jakim takim wychowaniem i tak pozbawionego smaku estetycznego, żeby w produkcjach bioskopu (tak też określano lubelski kinematograf - przyp. M.D) nie znalazł tego, czym one są: szkaradzieństwa pornografii, cynicznie wyuzdanej i maskującej się tak zwanym „Genre parisien”, mającym być „nowością” dla dorosłych. Niestety, ta „nowość” stara jak świat ściąga nie tylko dorosłych, ale także młodzież, niedorostków a nawet dzieci!”

Ba! Jakże nie miał ciskać gromów „Widz przypadkowy”, skoro nie tylko pospólstwo, nie tylko młodzież i dzieci, ale nawet inteligencja, nawet znani i cenieni lekarze, poeci, prozaicy ulegali magii kinematografu! Oto w roku 1909 znany krytyk, publicysta i literat Leo Belmont, taki bezkrytyczny „Hołd kinematografowi” składał na łamach „Wolnego Słowa”:

„Pewnego razu, kiedy kończył odczyt w Lublinie, zacny dr Biernacki, jeden z wodzów „Kuriera Lubelskiego” [przede wszystkim zaś znakomity lekarz, genialny diagnosta - przyp. M.D.] uczynił mi z lekką nieśmiałością propozycję, abym dla odpoczynku udał się z nim na przedstawienie kinematograficzne.

- Ale może pan tego nie lubi?

- Panie! - Zawołałem składając ręce. - Jak można nie lubić kinematografu! Jestem zakochany w kinematografie!

- Więc i pan także! Byli tu w gościnie z Zakopanego dwaj panowie, to co dzień latali do kinematografu... I ku najwyższemu mojemu zdziwieniu wymienił mi dwa głośne nazwiska, które noszą na sobie „dzieje” tego „grzechu”: jedno należy do pierwszorzędnego pisarza polskiego, drugie - będące z prawa własnością najznakomitszego wersyfikatora w dziedzinie satyry polskiej”.

Ci „dwaj panowie z Zakopanego” to byli: Stefan Żeromski i Jan Lemański.

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 26, s. 15.